

Wydawać by się mogło, że teza zawarta w tytule jest oczywista – temu przeczą – zwolenników rozdawnictwa i grabieży jest z gru

O wyższości nad gr

JAN M



Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak jest. Zresztą trudnych pytań, na które nie znaleźliśmy sensownych wyjaśnień w III RP, było sporo. Na przykład długo nie mogliśmy zrozumieć, dlaczego Amerykanie przeforsowali na prezydenta Jaruzelskiego i byli przeciwni rozwiązaniu SB (nawet rozwiązanie WSI w 2007 roku spotkało się z amerykańską dezaprobatą, jako samowolka i brak subor-

Pomijając rytualne ataki ze strony opozycji i wrogich mediów, słów krytyki nie szczędzą (i czasem mają rację!) także ludzie strony niepodległościowej. Nie uwzględniają oni jednak istotnego faktu – otóż nasza obecna niepodległość znacząco różni się od tej przedwojennej. Wtedy odrodziliśmy się dzięki decyzjom aliantów, ale mieliśmy też „wkład własny” – siłę zbrojną zdolną walczyć o granice i obronić kraj. Wbrew oficjalnej narracji, to nie

„słuszne” treści, sądownictwo niepodlegające żadnej kontroli wyborczej, komisje wyborcze szkolone w Moskwie), zdarzały się „wypadki przy pracy” i czasem „pierwszy lepszy sięgnął po władzę”. W pierwszych wolnych wyborach na Węgrzech zwycięstwo odniosła partia prawicowa, której przywódca József Antall został premierem. Jednak międzynarodowe uzgodnienia musiały być inne, bo wkrótce do Budapesztu przyjechała grupa bankierów amerykań-

Rosjanie zastrzegli sobie brak reprivatyzacji, Niemcy likwidację polskiej gospodarki morskiej, sojusznicy naszych sojuszników wymogli rodzaj „eksterytorialności” obozu Auschwitz.

śmy odpowiedź, która była tak prosta, że aż dziw bierze, że nikt z nas – antykomunistów – na to nie wpadł. Wyjaśnienie udzielił w swoich wspomnieniach George Bush, opisując spotkanie z gen. Jaruzelskim: „Powiedziałem, że jego odmowa kandydowania może mimo woli doprowadzić do groźnego w skutkach braku stabilności i nalegałem, aby przemyślał ponownie swoją decyzję. Zakrawało to na ironię, że amerykański prezydent usiłuje skłonić przywódcę komunistycznego do ubiegania się o urząd publiczny”.

A tak amerykańskie zaangażowanie w „budowę polskiej demokracji” tłumaczył Janusz Onyszkiewicz: „Amerykanie prosili nas, żebyśmy za bardzo nie »kołysali tą łódką«. Apelowali o ograniczanie się w radykalizmie pomysłów. Oni po prostu się bali, że jeśli posuniemy się za daleko w Polsce, to wówczas proces demokratycznych zmian może się załamać w Rosji. A im bardzo zależało, żeby Gorbaczow kontynuował swoje działania”.

Amerykanie „na odcinku” rosyjskim nie osiągnęli nic, my natomiast skutki ich działań odczuwamy do dziś. W wyborach 1989 roku na komunistów głosowało ok. 20% ludzi – dziś, po „wzmocnieniu lewej nóżki” przez Wałęsę i trzydziestoletniej pracy Michnika nad polskimi mózgiami – na „internacjonalistów proletariackich” w różnych odmianach (lewicowców, liberałów, chadeków, ludowców, antysystemowców) jest skłonna głosować połowa elektoratu. Mimo widocznego wzrostu zamożności, świetnych efektów gospodarczych, poszerzenia zakresu wolności (sami decydujemy, kiedy posłać dzieci do szkoły czy przejść na emeryturę), likwidacji ubóstwa wśród dzieci, podwojenia rezerw złota, zamiany wieczystej dzierżawy na własność, zmniejszenia typowego dla krajów Trzeciego Świata rozdziewu między najbogatszymi a najbiedniejszymi – miliony ludzi uważają, że jakaś inna ekipa rządzący byłaby skuteczniej.

A. Gwiazdy odgórnie sprowokowane) skłoniły komunistów do „oddania władzy”, ale sytuacja międzynarodowa związana ze zjednoczeniem Niemiec. Dzisiejsza niepodległość ma konkretne ograniczenia, gdyż jest wynikiem decyzji zewnętrznych i musi uwzględniać interesy „wysokich umawiających się stron” (pomijając już bariery wynikające z członkostwa w UE).

Po 1945 roku alianci gwarantowali w Polsce „wolne wybory” z zastrzeżeniem, że wyłoniony rząd musi być przyjazny ZSRR. Po 1989 roku „mocarstwa sprzymierzone” również wymogły na Polsce szereg warunków, jako że niepodległość ma swoją cenę. Uzgodniono, że między Rosją a Niemcami ma powstać strefa buforowa, czyli „państwo teoretyczne” nieprowadzące polityki zagranicznej, bez przemysłu i sił zbrojnych, administrowane przez ludzi gwarantujących interesy zewnętrznych decydentów. Rosjanie zastrzegli sobie brak reprivatyzacji, Niemcy likwidację polskiej gospodarki morskiej, sojusznicy naszych sojuszników wymogli rodzaj „eksterytorialności” obozu Auschwitz. (Później podobny status – iluzoryczny nadzór państwa polskiego ograniczony do finansowania – rozciągnięto także na Centrum Badań nad Zagładą Żydów PAN oraz muzeum „Polin”). Ale najważniejszą sprawą były kadry administrujące Polską.

Problemy, jakie mogą napotkać te kadry, jasno zdefiniował Br. Geremek: „Populizm i demagogia są największym zagrożeniem dla młodych demokracji w Europie Środkowo-Wschodniej”. Podobnie zresztą jak „uczucia narodowe (...) mimo że niebezpieczeństwo istnieje, jesteśmy czujni i będziemy umieli stawić mu czoła”, aby nie zaistniała sytuacja, w której „pierwszy lepszy może sięgnąć po władzę”. W praktyce oznaczało to kontynuację sprawowania władzy przez komunistyczne elity i ludzi przez nich „autoryzowanych”. Mimo pozornie „domkniętego” systemu („wolne” media propagujące tylko

kańskich z żądaniem, by połowa ministrów pochodziła ze Związku Wolnych Demokratów (siostrzana partia Unii Wolności, kontrolowana przez czerwone dynastie i mniejszość żydowską). Narzucono też prezydenta i polecono, by nie zmieniać starych, komunistycznych szefów radia i telewizji. W obliczu groźby wycofania kapitału z banków premier uległ naciskom, co Węgrzy przyjęli jako „zdradę Antalla”. Obecnie przeważa pogląd, że Antall powinien się zwrócić do narodu i poinformować o zaistniałej sytuacji. Stało się inaczej, a konsekwencją było 20 zmarnowanych lat, podczas których „rozkradziono wszystko, co było cięższe od powietrza” (słowa V. Orbána).

Dzisiaj również jesteśmy świadkami wspólnej akcji zainteresowanych graczy. W czerwcu 2019 r. dokonano „resetu” rządu w Mołdawii. Do Kiszyniowa przyjechali Dmitrij Kozak – rosyjski wicepremier, Bradley Freden (doradca rządu USA ds. Europy Wschodniej) i Johannes Hahn – unijny komisarz ds.

Nie jesteśmy Singapore dejmować optymalne musimy liczyć się z racją mieć rację i przegrać wy jest przedłużenie obec kadencję.

rozszerzenia Unii. Ustalono, że urząd prezydenta i władze parlamentarne pozostaną pod kontrolą Rosji, premierem zaś będzie Maja Sandu – funkcjonariuszka Banku Światowego. Nie można wszystkiego pozostawiać ślepyemu siłom demokracji...

WYJĄTKOWOŚĆ PIS-U

Lata temu, podczas rejsu na Alaskę miałem okazję spotykać się często z australijskim milionerem Ryszardem Oparą. Kojarzony z WSI pan Opara (prywatnie przemysłowiec) jest dobrze poinformowany, gdyż służba ta była głównym organizatorem pierestrojki w Polsce. Podczas, gdy „sąsiedzi” (w branżowym żargonie służby cywilne) zajmowali się budową „społeczeństwa obywatelskiego” – meblowaniem sceny politycznej, wytwarzaniem polityków i zakładaniem

i niewymagająca uzasadnienia. Jednak sondaże przedwyborcze
 wskażą tylko tyle samo (z lekkim wskazaniem na grabież).

rozdawnictwa grabieżą

MARTINI



partii, „wojskówka” była odpowiedzialna za transformację ustrojową i tworzenie kapitalizmu. Podczas rozmowy o partiach dowiedziałem się, że „za PO stoją potężne pieniądze”, PSL dysponuje „gigantycznymi pieniędzmi”, postkomuniści z SLD mają „ogromne pieniądze”. Na moje pytanie o PiS padła lekceważąca odpowiedź – „to dziady”; i ta informacja ostatecznie przekonała mnie do tej partii.

Podczas pierwszych wolnych wy-

próbuje powiększać obszar naszej niepodległości, wykorzystując wszelkie rozbieżności między „decydentami”. To dlatego na wszelkie fronty natychmiast „nadstawiamy drugi policzek”, a nasza policja jest najłagodniejsza na świecie.

Wydawać by się mogło, że rząd czyni wiele, aby uniknąć wszelkich napięć. Mimo to postępowi naukowcy twierdzą, że rząd przyjął metodę „zarządzania przez konflikt” (socjolog dr

tej władzy nie zaś jej zmiana, już gorzej być zresztą jak teraz w przededniu okupacji żydowskiej nie może”.

„Jedno szambo zostało zastąpione drugim szambem, a licytowanie się które bardziej śmierdzi jest śmieszne w obecnej sytuacji kiedy losy Polski są w rękach PISowskich zaprzęcow sterowanych przez żydowstwo”.

Potencjalni zwolennicy dobrej zmiany często zadają sobie pytania, na które nie znajdują odpowiedzi, co

borów służby wprowadziły do Sejmu 66 agentów. Gdyby znajdowali się na jednej liście – wygraliby wybory (zwycięska Unia Demokratyczna miała 62 mandaty). Byli oni równomierne rozrzućeni po wszystkich partiach z WYJĄTKIEM Porozumienia Centrum Jarosława Kaczyńskiego. Wśród 44 posłów tej partii nie było żadnego agenta! Partia ta zatem nie tylko NIE była założona przez służby, ale i nie dała się zdalnie sterować. Z tych powodów była od zarania swego istnienia furia-cko atakowana przez media. Sam Kaczyński – twórca PC i późniejszego PiS – stał się obok Pinocheta, Amina i Kadafiego naczelnym „czarnym ludem” polityki („Le Soir”: „świat odetchnął z ulgą – skrajny nacjonalista Jarosław Kaczyński nie został prezydentem”). Jest on najbardziej znienawidzoną postacią polskiej sceny politycznej, we wszystkich rankingach niezmiennie wygrywa w kategorii „polityka, któremu najmniej ufają Polacy”. Przez 30 lat „przyjął na klatę” tony hejtu gęstego

m, gdzie można po-
lecyzje gospodarcze –
mi politycznymi. Można
ybory, a racją stanu
nej władzy o następną

jak smoła, równocześnie będąc analitykiem niezwykle trafnie diagnozującym sytuację.

Kaczyński już w latach 90. intuicyjnie wyczuł to, czego my dowiedzieliśmy się dopiero w 2017 roku dzięki pracy J. Targalskiego *Służby specjalne i pierestrojka (Rola służb specjalnych i ich agentur w demontażu komunizmu w Europie sowieckiej)*. „Naczelnik” zdaje sobie sprawę, że żyjemy w jednym z najbardziej niebezpiecznych rejonów świata („europejski teatr działań wojennych”), a obecny (całkiem spory) zakres naszej niezależności jest wynikiem długich, trudnych rokowań i kompromisu Sił Mających Możliwości Decyzyjne. Ten swoisty „koncert mocarstw” nie przewidywał jednak polskiej podmiotowości. Kaczyński, balansując na cienkiej linii i starając się nie zakłócić chwiejnej równowagi,

Flis: „PiS przez ostatnie trzy lata raczej podgrzewało napięcia w kraju, niż je rozładowywało”) Zupełnie odwrotnie postrzega sytuację konserwatywny recenzent działań PiS: „wypzedaż wartości na rzecz czystego, bezideowego technokratyzmu, jałowego trwania u władzy (...) PiS podzieli los zachodnioeuropejskich formacji jakże nieudolnie imitujących prawicę... a lewactwo, nieniekójone, dokończy swą

Przegrana będzie oznaczać w dziedzinie ekonomicznej powrót okradania narodu, w ideowej – homoterror, poniewieranie godności narodowej i walkę z Kościołem, a w politycznej – jeszcze większą zależność od sił zewnętrznych

rewolucję z poziomu samorządów, sądów, kultury, mediów. Kompletny brak asertywności obecnej władzy jest efektem przyjęcia taktyki umizgów do centrowego elektoratu (z natury pacyfistycznego, aideowego i bardzo labilnego etycznie). Zrozumiała więc staje się taktyka daleko idących kompromisów i uników, ale powoduje to niebywałą eskalację agresji i bezczelności drugiej strony, co owocuje lawiną oczywistych prowokacji! W państwie teoretycznie rządzone przez konserwatystów lewactwo hula sobie, upewnione poczuciem absolutnej bezkarności, świadome naszego autoparaliżu, kompletnej bezsilności”.

TRUDNE PYTANIA

Niewątpliwie partia rządząca ma problem komunikacyjny z elektoratem. Rząd polski nie ma swego organu prasowego ani nawet liczącego się życliwego dziennika. Pozostaje telewizja, ta zaś dociera tylko do ludzi starszych. Na internet nie ma co liczyć, gdyż potencjaci internetowi, nie czekając na implementację Acta II, wzięli sprawę w swoje postępowe ręce, stosując cenzurę pod hasłem „zwalczania mowy nienawiści” (D. Tusk: „Internet jest nasz”).

Wiemy, że referendum aborcyjne w Irlandii wygrał Marc Zuckerberg, blokując strony „proliferów”. Obserwujemy także wzmożoną aktywność trolli na portalach niepodległościowych:

„Tragedią dla Polski jest trwanie

interpretują jako ukrywanie niewygodnych prawd przed Polakami, oszukiwanie czy wręcz „zdradę PiS”. Na niektóre z tych pytań można odpowiedzieć jednym zdaniem. Inne wymagają dłuższych wyjaśnień.

Dlaczego nie wyrzucono z Polski aroganckich ambasadorów?

Bo nie mamy dostatecznie silnej pozycji międzynarodowej.

Dlaczego nie wypowiedziano konwencji stambulskiej?

Bo wiązałyby to się z koniecznością rezygnacji z członkostwa w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Dlaczego nie wznowiono śledztwa w sprawie morderstwa księdza Popiełuszki?

Bo szanse na ukaranie winnych są bliskie zera. Wprawdzie żyje jeszcze prokurator Witkowski (dwukrotnie odsuwany od sprawy), ale większość świadków, jak i potencjalnych oskarżonych – zmarła. Odgrzewanie sprawy nie przyniosłoby sprawiedliwości, tylko szkody polityczne (niepokoje w środowisku b. służb). Płk. Pietruszka, który niewinnie spędził 10 lat w więzieniu, kryjąc sprawców, milczy jak grób. Można by go skłonić do mówienia, np. przypiekając żelazkiem, ale polskie prawo zabrania takich metod pozyskiwania zeznań.

Dlaczego nie można wyjaśnić Smoleńska?

Jeden z głównych architektów „ładupolakańskiego” – Zbigniew Brzeziński – wyraźnie powiedział, żeby przestać się zajmować tą sprawą (zagroza trwałości układu, który zmontował?) Wiemy już, że nie była to zwykła katastrofa. Dalsze drążenie tematu postawiłoby w kłopotliwym położeniu naszych sojuszników. Sytuacja jest identyczna jak ze zbrodnią katyńską. Brudną robotę wykonali Rosjanie (Putin podlegał ostracyzmowi politycznemu przez niemal rok – nikt

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

go nie zapraszał, nikt nie odwiedzał Moskwy), ale „neutralizacja polskich nacjonalistów” wszystkim zainteresowanym była na rękę. Wygląda na to, że podobnie jak liczne dwudziestowieczne zbrodnie na Polakach, ta również nie zostanie osądzona.

Dlaczego aferzyści „bujają się na wolce” zamiast siedzieć?

Bo mamy niezależne sądownictwo. Jest ono także niesprawne i wręcz wrogię rządzącej ekipie. Po próbie reformy środowisko zastosowało coś w rodzaju strajku włoskiego – czas rozstrzygnięcia spraw się wydłużył, co miało udowodnić tezę, że reforma spowodowała bałagan. Możemy się tylko pocieszyć, że na Węgrzech reforma sądownictwa także się nie udała. Próba wysłania komunistycznych sędziów na wcześniejszą o 5 lat emeryturę spowodowała tak gwałtowną reakcję, że premier Orbán zrezygnował. Sędziowie całego świata wystąpili w obronie swoich kolegów, wykazując solidarność zawodową (a może także etniczną).

Dlaczego nie wprowadzono całkowitego zakazu aborcji?

Choć zacna Kaja Godek ma moralną rację, obecnie racje polityczne są ważniejsze. Próba zaostrzenia przepisów aborcyjnych – i tak bardzo restrykcyjnych na tle Europy – spowodowałaby powszechne oburzenie całego postępowego świata. Nie trzeba dużej wyobraźni, by przewidzieć wielotysięczne „czarne marsze” w obronie „praw człowieka” i „praw reprodukcyjnych kobiet”. Skończyłoby się interwencją instytucji międzynarodowych typu TSUE i wycofaniem projektu. Taki scenariusz przerabialiśmy już kilkakrotnie. Dlatego nawet kosztem odpływu części wiernego elektoratu (np. pobożnych niewiast zasłużonych w zwycięstwie 2015 r.), rząd unika działań w tym skrajnie kłopotliwym temacie. Nic dziwnego, że opozycja chętnie wykorzystuje aktywność poczciwych „proliferów” jako cepów do okładania rządzących („mający krew na rękach” Kaczyński wygrał konkurs na „Heroda” – winnego „rzezi niewiniątek”).

Dlaczego nie ujawniono aneksu do raportu o rozwiązaniu WSI?



Aneks zawierał ok. 10 tysięcy nazwisk beneficjentów transformacji ustrojowej – ludzi, którzy z dnia na dzień stali się kapitalistami. Zaprzysiężony z tym środowiskiem Sąd Najwyższy zdecydował, że dane osobowe muszą być chronione, gdyż wynika to z praw człowieka. Sąd dopuścił opublikowanie pod warunkiem „anonimizacji” (zaczernienia) nazwisk, co znacznie osłabiło wymowę dokumentu. Prace nad przystosowaniem tekstu ukończono na początku kwietnia 2010 roku. Prezydent Kaczyński miał opublikować aneks po powrocie z Katynia... Dalsze losy dokumentu są niejasne – przypuszcza się, że pośpiech, z jakim instalowała się ekipa Komorowskiego (rozpoczęła pracę w sobotę – jeszcze przed znalezieniem ciała prezydenta Kaczyńskiego – włamując się do biurka), wynikał z chęci zdobycia aneksu. Dziś, gdy wszystkie przestępstwa się przedawniły, a 3000 biznesów osób wymienionych w aneksie jest mocno osadzonych w gospodarce, publikacja posłużyłaby tylko podgrzewaniu emocji. Dlatego J. Kaczyński uznał, że ujawnianie aneksu jest niecelowe. Zresztą nie wiadomo, gdzie znajduje się sporządzony w jednym egzemplarzu dokument (w Moskwie?).

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

O wyższości rozdania nad grabieżą

JAN MARTINI

I najtrudniejsze pytanie:

Co z żydowskimi roszczeniami?

Prawdopodobnie nasi rządzący uważają, że frontalne starcie z „przemysłem Holokaustu” przyniesie totalną klęskę, dlatego starają się odwlec sprawę. W konflikcie tym nie znajdziemy żadnych sojuszników, a gangsterzy, którzy z monetaryzowania Holokaustu uczynili sobie sposób na życie – nie odpuszczają. Pracują nad rabunkiem Polski już kilkadziesiąt lat (pierwsza książka szkalująca Polaków – *Malowany ptak* – ukazała się w 1965 roku) i zainwestowali setki milionów dolarów. To dlatego powstało tysiące artykułów, książek i filmów szkalujących Polaków (Izrael Singer: „Polska będzie tak długo upokarzana, dopóki nie zapłaci”). W tym celu także powstała (za nasze pieniądze!) tzw. „nowa polska szkoła historyczna”, która „naukowo” uzasadnia rzekome polskie uczestnictwo w Holokauście. Wypłacanie odszkodowań jakieś grupie uważającej się za reprezentację wymordowanych Żydów jest totalnym zaprzeczeniem porządku prawnego. Niemniej Szwajcarzy uznali, że taniej będzie zapłacić reketierom, niż prowadzić przez dziesięciolecia batalie

wnictwa

ą



prawne. Zagrożeni zajęciem ich „asetów” w USA, wykpiłi się kwotą stanowiącą ok. kilkanaście procent żądanej sumy, ale ustanowili precedens. Dlatego Serbowie zaczęli płacić, nawet nie czekając na amerykańską ustawę 447. Dostali korzystne warunki – 950 mln dolarów w ratach rozłożonych na 15 lat. Ktokolwiek będzie rządził w Polsce, nie ucieknie od tematu. Nie ochroni nas także oddanie się „pod opiekę” Niemcom czy Rosji. Rządząca ekipa albo zapłaci „po dobroci” (taniej), albo zostanie wzięta „na huki”. Ponoć Kaczyński myśli o zapłacie 20% kontrybucji (cena okazajna!).

„ROZDAWNICTWO” ZAGROŻENIEM?

Jak wykazują sondaże (czy wiarygodne?), 75% przedsiębiorców napawa obawą perspektywa drugiej kadencji PiS i z utęsknieniem oczekują oni zmiany ekipy rządzącej. Może to świadczyć zarówno o pochodzeniu naszych „kapitalistów” (komunistyczna nomenklatura?), jak i stanowić sygnał, że obciążenie fiskalne ludzi wytwarzających dochód narodowy osiągnęło maksimum. Rządzący

wiedzą, że zasadne są obawy krytycznego ekonomisty, który napisał: „Niestety ten rok, jako rok wyborczy, będzie trudny dla finansów publicznych. Wszystko przez bardzo kosztowną kiełbasę wyborczą, jaką rządzący zamierzają rzucić społeczeństwu. Szacuje się, że koszt realizacji tzw. Piątki Kaczyńskiego wyniesie ok. 40 miliardów złotych. To więcej niż roczne wpływy do budżetu z podatku dochodowego od osób prawnych (...) Tymczasem obecnie w systemie podatkowym brak jest potencjału do istotnego zwiększenia wpływów. (...) Zatem wszystko wskazuje, że realizacja przedwyborczych obietnic rządu będzie zrealizowana »na krechę«. To bardzo zła wiadomość dla nas wszystkich, gdyż wrośnie poziom zadłużenia, a wraz z nim koszt obsługi zadłużenia. Niestety wiadać tu dużą niefrasobliwość przywódców Naszego Państwa, którzy patrzą w krótkiej, 4-letniej perspektywie. Obecnie mamy wciąż niezłą sytuację koniunkturalną. Dodatkowo jesteśmy beneficjentem netto transferów z UE.

Rząd jest niewątpliwie polski – „rozdaje” Polakom, zamiast pozwolić kraść kosmopolitycznym mafiom. Czy można było uzyskać więcej? Piłkarskie przysłowie mówi, że „gra się tak, jak przeciwnik pozwala”.

To optymalny moment, żeby spłacać zadłużenie. Sytuacja w najbliższych latach prawdopodobnie się pogorszy. Również środki unijne ulegną wyraźnemu zmniejszeniu. Czy faktycznie chcemy zostawić naszym dzieciom własne długi do spłacenia?”

Jednak transfery socjalne („rozdawnictwo”) mają też swą dobrą stronę – pieniądź w rękach ubogich jest najcenniejszy, bo zostaje w kraju i nakręca gospodarkę (bogaci często wyprowadzają kapitał, kupując kafelki szwajcarskie czy apartament w Portugalii). Odwoływanie się do patriotyzmu i wartości narodowych jest słabo skuteczne wobec większości populacji (obojętnej, ogłupionej antyrządowo lub istotowo wrogiej rządowi).

W sytuacji miażdżącej przewagi medialnej „sił postępu” rządowi pozostaje jedynie „w prostacki sposób kupować wyborców” w nadziei, że w sumie jest to mniejsze zło niż zaprzepaszczenie dorobku czterolecia (opozycja zapowiedziała anulowanie WSZYSTKICH ustaw). Nie jesteśmy Singapurem, gdzie można podejmować optymalne decyzje gospodarcze – musimy liczyć się z racjami politycznymi. Można mieć rację i przegrać wybory, a racją stanu jest przedłużenie obecnej władzy o następną kadencję.

Wiemy już, czym grozi powrót do władzy „Koalicji Euroazjatyckiej” – czyli ugrupowań o różnych obliczach, ale wspólnych korzeniach. „Zlikwidujemy CBA, zlikwidujemy IPN” – to sprawy mniej istotne, lecz grożą napawą zamiar likwidacji urzędu wojewody i fragmentaryzacja kraju. Przegrana będzie oznaczać w dziedzinie ekonomicznej powrót okradania narodu, w ideowej – homoterror, poniewieranie godności narodowej i walkę z Kościołem, a w politycznej – jeszcze większą zależność od

sił zewnętrznych (Julia Pitera: „Polska jest własnością całej Europy i to Europa powinna decydować o sprawach Polski, a nie rząd”). Rządzący mają też świadomość, że „miłośnicy demokracji” nie będą brali jeńców (prof. W. Sadurski: „To oczywistość, że PiS trzeba będzie zdelegalizować. Nie przez jakąś zemstę, ale jako akcja zapobiegawcza demokracji przeciw organizacji przestępczej”).

Rząd jest niewątpliwie polski – „rozdaje” Polakom, zamiast pozwolić kraść kosmopolitycznym mafiom. Wydaje się, że PiS w istniejących warunkach osiągnął bardzo wiele. Czy można było uzyskać więcej? Piłkarskie przysłowie mówi, że „gra się tak, jak przeciwnik pozwala”. ◀